

WSTĘP

Górny Śląsk przechodzi kolejną metamorfozę; widzą to na co dzień mieszkańcy, zauważają zdumieni przyjeźdźni i coraz częściej analizują dociekliwi. W tegorocznym numerze „Zarania Śląskiego” my również próbujemy podać te obserwacje głębokiej refleksji.

Wystarczy zestawzić ze sobą chociażby obraz działającej prawie dwa wieki Ferdinandgrube/Kopalni „Katowice” (1823–1999) z pejzażem powstałej w tym miejscu Katowickiej Strefy Kultury, by zobaczyć, jak miasto zrzuca z siebie industrialną skórę.

Część studyjna naszych tekstów jest poświęcona właśnie przeobrażeniom górnośląskiego krajobrazu. Wyjątkowo w nich dużo – co zresztą w tym kontekście zrozumiałe – znaków zapytania.

Gdyby w tym śląskim krajobrazowym palimpseście szukać warstwy pierwotnej, należałoby wyruszyć na poszukiwania z Piotrem Skubałą, który, szukając odpowiedzi na pytanie „ile nam jeszcze pozostało przyrody na Górnym Śląsku?”, przekonuje, iż da się wyodrębnić w tym pejzażu elementy „pierwszej” przyrody. Trzeba jednak wprawno oka biologa-ekologa, by zauważyć je wśród natłoku form antropogenicznych – agrarnych, przemysłowych, a ostatnio coraz częściej poprzemysłowych.

Zastanawiamy się z prof. Iwoną Jelonek, czy zaczęła się już zielona transformacja regionu i skłaniamy się ku umiarkowanemu optymizmowi, analizując realizację programu „Transformersi w szkołach – edukacja na rzecz zielonej transformacji i zachowania kultury górniczej w regionie” oraz przyglądając się nowym, przyjaźniejszym dla środowiska technologiom. Z kolei Patryk Białas i Sebastian Pypłacz szukają odpowiedzi na pytanie, czy to społeczeństwo jest już gotowe do przejścia na gospodarkę niskoemisyjną i zrównoważoną pod względem środowiskowym. Nadzieją napawa między innymi fakt, iż innowacyjność regionu na przestrzeni lat wzrosła o 12% – województwo śląskie ma już wyniki lepsze niż średnia krajowa Polski.

Magdalena Ochwat i Małgorzata Wójcik-Dudek, analizując opisy tych procesów we współczesnej literaturze non-fiction, odwołują się do koncepcji „czwartej przyrody” Ingo Kowarika. Niemiecki botanik w opisie pejzażu naturalnego wyodrębnia warstwę czwartą – „zbiorowiska roślinne, które na siedliskach opuszczonych lub zdegradowanych rozwijają się samoistnie, a więc bez ingerencji człowieka”. Wprawdzie regionalnej drugiej (pola uprawne) i trzeciej (parki miejskie) przyrodzie nie poświęcamy osobnego miejsca, ale przecież – gdyby pozostać przy naszym „okładkowym” miejscu – to do tej trzeciej przestrzeni moglibyśmy zaliczyć sztuczną zieloną dolinę przecinającą bryłę Międzynarodowego Centrum Kongresowego.

Krajobraz historyczny regionu budują teksty zamieszczone w dziale *Miscellanea* – przede wszystkim tekst Arkadiusza Kuzio-Podruckiego, poświęcony rodzinie Tiele-Winckler, której Katowice zawdzięczają swój przemysłowy charakter, a do której należała kiedyś kopalnia „Ferdynand”.

Nierozerwalnie z pejzażem młodych Katowic wiązą się pierwsze świątynie – ewangelicka oraz katolicka. Oba kościoły – Zmartwychwstania Pańskiego i Mariacki – powstały na gruntach przekazanych właśnie przez Tiele-Wincklerów. Po przyłączeniu Katowic do Polski w kolejnych dekadach to kościół katolicki zaczynał dominować w sferze publicznej, a w tym roku archidiecezja katowicka celebrytuje stulecie swojego istnienia. Świadectwem tego procesu, daleko wykraczającego poza miasto i region, było stworzenie „Gościa Niedzielnego”, katolickiego tygodnika do tej pory kreującego opinię wśród społeczności całej katolickiej Polski. Zasłużonym redaktorom periodyku dwa swoje teksty poświęca Andrzej Grajewski.

Publikowany w tej części tekst źródłowy – analizowany przez Marcina Libora – wykracza poza teren stolicy województwa, a nawet Śląska (jeden z epizodów ma miejsce w Bytomiu), pokazuje jednak szerzej proces migracji polskich obywateli w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu.

Również recenzje przywołują różne płaszczyzny kulturowego krajobrazu: Piotr Skowronek postuluje – wraz z Krystyną Heską-Kwaśniewicz oraz Zdzisławą Mokranowską – przywrócenie katolickiej pisarce Zofii Kossak należnego miejsca na mapie literackiej Śląska; Dariusz Zalega przywołuje obraz młodzieży robotniczej na międzywojennym Górnym Śląsku w świetle zapomnianych dziś badań Władysława Sali; a Benjamin Czapla, omawiając książkę Piotra Fuglewicza, pisze o „cokołach przechodnich” – charakterystycznym symbolu Katowic i całego regionu – pokazujących, jak zmienność polityki historycznej kolejnych administratorów wpływała na symbolikę przestrzeni publicznej.

Zresztą walka o te symbole się nie skończyła. Nawet w przestrzeni, wokół której zogniskowaliśmy nasze rozważania, na dawnym terenie tzw. zamku Wincklerów, w pobliżu Pomnika Powstań Śląskich, stoi pomnik Jerzego Ziętka – przez jednych traktowanego jako dobrego gospodarza regionu w trudnych czasach, dla innych reliktu epoki komunistycznej.

Pejzażu regionu – jak wnioskować można także na podstawie ostatniego przykładu – nie sposób opisywać tylko z jednego punktu widzenia; wielowarstwowej strukturze regionu musi odpowiadać odpowiednio złożony opis.

Czy coraz bardziej postindustrialny Górny Śląsk stanie się jedynie wielkim skansenem Europy, wielkim magazynem energii (taką hipotezę stawia Iwona Jelonek), a może przestrzenią nowoczesnej kultury, czas pokaże.

Patrząc na dawny szyb kopalni „Katowice”, obecnie obiekt Muzeum Śląskiego, można zastanawiać się wraz z autorkami (*Bio*)grafii Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, które konstatując, iż Matka Ziemia na razie zwyciężyła z Matką Kopalnią, pytają, czy na pewno ostatnie słowo będzie należało do człowieka?

Krystian Węgrzynek